

# Taurus T-Di i Taurus Tux II

Najpierw dynamika!



testował  
Maciej Warda

## Taurus T-Di Taurus Tux II

opis  
Podłogowe efekty basowe  
z nowej serii Taurus  
– preamp-DI Box oraz  
kompresor-limiter.

cena  
Taurus T-Di – 760 PLN  
Taurus Tux II – 670 PLN

sprzęt dostarczył  
Box Electronics  
81-881 Sopot  
ul. Cieszyńskiego 4  
tel. 058-550-66-46,  
058-551-90-05  
info@box.com.pl  
www.box.com.pl

producent  
www.taurus-amp.pl

Długo oczekiwane i zapowiadane efekty basowe Taurus ujrzały w końcu światło dzienne. Skład tej niepokornej gromadki to Taurus Abigar (multidrive), Taurus Zebu (reverb-delay), Taurus Vechoor (chorus-flanger), Taurus T-Di (preamp-DI Box) oraz Taurus Tux II (kompresor-limiter). Dwa ostatnie z nich przetestowaliśmy specjalnie dla was w połowie kwietnia.

Po sukcesie wzmacniacza TH Cross i neodymowych kolumn basowych, które już od dwóch lat cieszą się powodzeniem na rynku, przyszedł w końcu czas, by Box Electronics zaprezentował swoją pierwszą serię efektów do gitary basowej. Sopocka manufaktura to najlepszy przykład na to, że wytrwałością w budowaniu wizerunku i klarowną wizją tego, co się chce osiągnąć, można bardzo wiele zyskać. Dzięki takiej właśnie strategii nie można dziś obok produktów marki Taurus przejść obojętnie – wywołują one emocje, a może nawet pożądanie. Podobnie jest też w przypadku testowanego „turbo diesela” T-Di oraz kompresora Tux – niemal sensacji na frankfurckich Musikmesse 2009. Zamieszanie i „szum informacyjny” na forach internetowych, ogólne zainteresowanie basowej braci – oto dzisiejsza rzeczywistość. Niniejszym testem odkrywamy karty Taurusa w jego nowym, „efektow(n)ym” rozdaniu.

### Taurus T-Di

T-Di to z pewnością przywódca stada, bo odpowiada za brzmienie podstawowe – czystego sygnału, bez falowania, drżenia czy kaczego kwakania. Jego wygląd nie odbiega

od designu pozostałych Taurusów. Blacha wypolerowana na błysk pokrywa front, przód i tył „kostki”. Drapieżnie wykrojona czarna płytka, którą naklejono na wierzch, nadaje całości ekspresji, opisując zarazem funkcje i podkreślając logiem proveniencję produktu. Krwistoczerwone iluminacje, sygnalizujące pracę preampu, to kropka nad „i”, jeśli chodzi o interesujący design urządzenia. Moje wątpliwości budzą jedynie wystające czarne łebki śrub, które, gdyby były w kolorze srebrnym (chrom lub ocynk) lepiej współgrałyby z całością. Ale jeśli już czepiam się szczegółów, to muszę być sprawiedliwy: znaczniki na gałkach potencjometrów wyglądają jak... małe, obrobione kamienie szlachetne! Przejdźmy do obsługi T-Di. Samotny footswitch znajduje się w bezpiecznej odległości od pozostałych regulatorów, które (oprócz najniższej wystających przycisków) również są metalowe. Od lewej znajdziemy: Gain (wzmocnienie od 0 w górę), Bass (system MLO), Treble (również MLO) oraz Volume; poniżej – przycisk Punch znany z headów TH Cross (podbija pasmo w okolicach 250 Hz) oraz Footswitch Mode, który zmienia funkcję przycisku nożnego, z Mute (wycisza lub przetwarza sygnał) na Bypass (przepuszcza nieprzetworzony lub przetwarza sygnał). Dwa trójpozycyjne przełączniki „+/-” podbijają lub wyciszają niskie i wysokie częstotliwości. Najciekawszy według mnie przełącznik to Vintage-MIX-Modern, oferujący m.in. symulację nasyconego brzmienia lampowego. Z tyłu mamy jedynie slot zasilania, jackowe gniazda In, Out, wyjście liniowe XLR i przełącznik uziemienia Gnd/Lift. Do zestawu dołączono zasilacz, komplet nóżek, taśmę do montażu w „podłodze” oraz firmową chusteczkę do polerowania.

Czas na trochę muzykowania. Teoretycznie T-Di powinien „zagadać” jak głowa TH Cross, czyli klarowną i ostrą „górką”, twardym (Vintage) lub bardziej miękkim (Modern) „środkiem”



Efekty Taurus to prawdziwe bycze stado. Nazwy urządzeń – Abigar, Zebu, Vechoor oraz Tux (wyjątkiem jest dieslowski T-Di) – pochodzą od rzeczywistych nazw gatunków bydła. Moc tego zwierzęcia przekłada się na realną siłę marki Taurus.

**Drapieżnie wykrojona czarna płytka, którą naklejono na wierzch nadaje całości ekspresji, opisując zarazem funkcje i podkreślając logiem proveniencję produktów. Taurus T-Di to z pewnością przywódca stada, odpowiada bowiem za brzmienie podstawowe – czystego sygnału, bez falowania, drżenia czy kaczego kwakania.**



oraz potężnym, szerokim „dotem”. Zależy to jednak od tego, gdzie wepniemy nasze pudełko. Ja od lat do testów używam comba Hohner Merlin 25B. Dźwięk na ustawieniu Vintage jest czysty i nośny, ale bardziej miękki i głębszy niż w trybie bypass. Tak jakby faktycznie sugerował stare dobre czasy Motown czy hardrockowych klasyków. Tutaj również odnajdziemy brzmienie dla wolniejszych i spokojniejszych klimatów, jeśli tylko mamy odpowiedni „feeling w łapach”, to z pewnością rozbijamy najbardziej nawet sztywną publikę. Wcisnąwszy Punch, wybijamy się od razu na wierzch, nie ważne w jakim składzie gramy. Znam to z TH Cross i tak samo jest w tym przypadku – jeśli zbliżamy się do kulminacji koncertu i chcemy słuchaczy przysłowiowo „wdeptać w ziemię”, jeśli gramy charakterystyczne, funkowe partie lub solo techniką inną niż slap, będzie to rozwiązanie idealne. W pozycji Modern śmiało bierzemy się za klang, a Treble i przełącznik „+/-”, odnoszący się do wysokich tonów, pomogą nam, wypuklając tę pasma. Jeśli ktoś nie miał jeszcze do czynienia z korekcją MLO, będzie miło zaskoczony jej intuicyjnością. Oczywiście niezbędne będzie poświęcenie czasu na naukę obsługi T-Di oraz na poszukiwanie własnego brzmienia. Jest to bowiem urządzenie przyjazne użytkownikowi, ale jednocześnie oferujące zaawansowane możliwości kreowania brzmienia. Myślę, że podobnego typu produkty czują już na plecach oddech byka z Sopotu!

## Taurus Tux II Signature

Kompresor i limiter w jednym. Jeszcze nie zszedł dobrze z taśmy montażowej, a już ma sygnaturę Wojtka Pilichowskiego! Musi mieć więc to „coś”, co odróżnia go od wielu urządzeń tego typu na rynku. Na początek zajmijmy się jego obsługą. Nie widzimy tu typowych nazw pokręteł typu threshold, ratio, attack czy release, do których przyzwyczaili nas inni producenci. Ale to tylko pozory. Wszystkie te parametry zawarte są w czterech potencjometrach nazwanych po swojemu przez Box Electronics. Od lewej mamy Compress (odpowiednik parametru threshold), odpowiedzialny za regulację poziomu głośności, od którego działa kompresor lub limiter.

Level to po prostu głośność sygnału na wyjściu, której używamy, gdy stosujemy dużą kompresję, Range to wybór pasm poddanych kompresji, w pozycji Narrow kompresujemy tylko pasma niskie, w pozycji Wide całe spektrum częstotliwości. Regulację zamyka Punch (odpowiednik parametru attack), czyli czas reakcji efektu na sygnał – słyszymy tutaj ten charakterystyczny „strzał” na początku, którym Wojtek Pilichowski zwykł „miażdżyć” słuchaczy podczas swoich popisowych momentów gry. Jest to zjawisko typowe „pod publiczność” i prawidłowo wykorzystane spowodują pewnie burzę oklasków, jeśli już się szarpniemy na jakąś solówkę slapem.

Pozostał nam jeszcze przełącznik trybu pracy

Lim/Comp, footswitch, włączający tryb bypass oraz jackowe gniazda In/Out. Tu wielkiej filozofii nie ma, jeśli nauczymy się bawić się dynamiką dźwięku, możemy być spokojni – w studio dobry kompresor to rzecz niezbędna, powinna się znaleźć również na koncercie, a i na próbie pewnie się przyda. Dziś już nawet podstawowe modele headów mają wbudowane kompresory, co prawda różnej jakości i różnego działania, ale dla producentów i świadomych muzyków powoli staje się jasne, że bez tego ani rusz. No dobra, gramy!

Jest to urządzenie z pasywnym systemem optycznym, ingerującym w dźwięk w ściśle wyznaczonych granicach. „Zakręciłem” więc wszystkie pokręta maksymalnie w lewo, by posłuchać, jakie „minimum” oferuje Tux. I tu doznałem najpierw lekkiego szoku, a zaraz później ośnienia. Szoku, bo na dzień dobry otrzymałem taką dawkę genialnego, gęstego i spójnego brzmienia, że pomyślałem, iż są dwa wyjścia: albo tu coś nie gra, albo producenci kompresorów, na których grałem dotychczas, powinni przyjść do Adama Kozakiewicza na naukę... Po raz pierwszy tak wyraźnie i namacalnie wręcz usłyszałem pracę tego urządzenia. Niczego nie musiałem się domyślać, nie trzeba było przykładać ucha do głośnika, a wszystko co robiłem, by usłyszeć różnicę (przypominam – cały czas wszystkie gałki w lewo), to włączenie lub wyłączenie footswitchem Tuxa! Sustain wydłużył się chyba o połowę bez żadnej utraty (czy zastąpienia innym) charakterystycznego brzmienia mojej basówki. Naprawdę piorunujący efekt był jednak jeszcze przede mną. Wystarczyło bowiem, że pokręciłem nieco potencjometrami, by uśmiech na mojej twarzy jeszcze się poszerzył. Przy parametrach Compression na „godz. 12”, Level na minimum, Range na „12” i Punch na minimum dynamika po prostu urywa przysłowiowe cztery litery... Grając techniką slap miałem wrażenie, że za każdym poderwaniem lub uderzeniem struny wybuchają jakaś petarda. Trochę zapachniało blichtrzem i efekciarstwem, ale to tylko przez moją niedoskonałość techniczną. Wprawne ręce z takim urządzeniem pod butem mogą zrobić z brzmieniem cuda. Gdy ustawimy Range w pozycji Wide, musimy zatrudnić pokrętkę Level, gdyż kompresując całe pasmo równomiernie zyskujemy spójny, „okrągły” sound, ale tracimy nieco na głośności urządzenia. Rzadko jakieś brzmienie jest w stanie mnie tak pozytywnie zaskoczyć i przyznać, aż mi głupio tak się zachwycać tym urządzeniem, lecz skłamałbym gdybym napisał inaczej. Inne znane mi kompresory przy tym czupurnym Taurusie to oswojone zwierzęta, które może i są rasowe, ale zatraciły gdzieś „zew krwi” i „dzikość serca”. Polecam gorąco tę „kostkę”, bo ja przynajmniej czegoś takiego jeszcze nie słyszałem.

## Podsumowanie

Dwa opisywane przeze mnie efekty Taurusa powinny utwierdzić niedowiarków w przekonaniu, że w końcu, jeśli chcemy wydać kasę na porządną sprzet, to możemy z czystym sumieniem wybrać polski produkt, który nie tyle dorównuje zachodnim, co przewyższa je w kilku istotnych aspektach.

Cena? No cóż, gdyby miały te cacka kosztować po 200 zł, to byłby znak, iż T-Di oraz Tux są golemami na glinianych nogach. Tu nie ma ściemy, w środku, jak się dowiedziałem, są bardzo dobre podzespoły, składane przez bardzo dobrych fachowców (czego już dowiadywać się nie musiałem, bo od dawna serwuję swój zestaw w Sopocie).